

# Henri de Toulouse-Lautrec: *Korespondencja.*

## Wybór listów artysty z lat 1881-1900

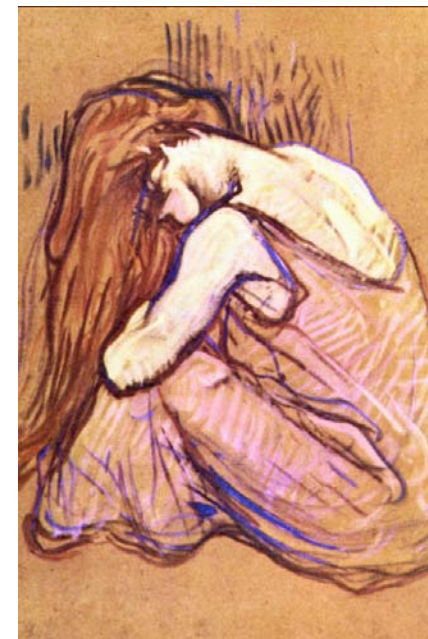


Henri de Toulouse-Lautrec (1864-1901) jest jednym z tych artystów, wokół których narosły legendy, a historia ich życia nieprzerwanie dostarcza inspiracji twórcom beletrystyki i filmu. Nic dziwnego: to czołowa postać paryskiej bohemy artystycznej i kronikarz *fin de siècle'u*, a przy tym także człowiek odznaczający się nieprzeciętną osobowością, bachicznym trybem życia, prawie karykaturalną fizjonomią. Toulouse-Lautrec fascynuje, ale przecież każdy artysta dąży do tego, żeby to przede wszystkim owoc jego twórczości stał się przedmiotem fascynacji. Urodzony na południu Francji w arystokratycznej rodzinie, jako kilkunastoletni chłopiec decyduje, że poświęci się sztuce. Niełączony z żadną grupą artystyczną ani tendencją w sztuce, nieidentyfikowany nawet z konkretnym pokoleniem malarzy, nie bierze udziału w sporach doktrynalnych. Tymczasem pojęcie o tym, czym są obrazy i grafiki tej legendy Montmartre'u nierzadko rozmywa się we wszechobecnych szczegółach burzliwej biografii.

Dlaczego więc nie posłuchać tego, co sam artysta ma do powiedzenia? Praktycznie zapomniana w XXI wieku, sztuka epistolografii była umiejętnością wysoko cenioną 100-150 lat wcześniej. Co więcej, po epoce artystów-teoretyków, którzy obok swojej podstawowej działalności troszczyli się o wyjaśnienie zawichości sztuk w pisanych przez siebie obszernych traktatach, nastały czasy, kiedy to właśnie prywatna korespondencja malarzy, rzeźbiarzy, architektów staje się praktycznie jedynym źródłem wiedzy o ich namyśle nad sztuką, jak i życiu artystycznym epoki. Również Toulouse-Lautrec pozostawił po sobie imponujący zbiór listów, który obejmuje praktycznie całe jego życie: zaczął je pisać, kiedy miał 6 lat, przestał kilka tygodni przed śmiercią. Co ciekawe, nie powielają one schematu znanego z korespondencji choćby współczesnemu mu Vincenta van Gogha, pełnej skrupulatnych wyjaśnień symbolicznych treści jego sztuki. Brak w nich także spektakularnych sprawozdań z nocy spędzanych w *café-concerts*. W swoich listach Toulouse-Lautrec pisze o tym, co zaprząta mu umysł najbardziej: najpierw własna edukacja artystyczna, stosunki rodzinne, a w miarę konstituowania się jego drogi jako malarza i grafika poświęca coraz więcej paragrafów jej praktycznym aspektom: wszystkiemu, co związane z organizacją wystaw, wykonywaniem zleceń, kręgiem artystycznych znajomości, kontaktami z prasą, finansami.

Ogromna część listów jest adresowana do matki, która, w przeciwieństwie do reszty arystokratycznej rodziny, a zwłaszcza ojca artysty, zawsze była dla niego wsparciem i największą propagatorką jego sztuki. To również ona, krótko po śmierci Toulouse-Lautreca założyła w miejscu jego urodzenia, Albi, muzeum poświęcone artyście. Kolekcja składa się głównie ze zbiorów rodzinnych, ale też podarowanych przez przyjaciół, darczyńców oraz dzieł zakupionych.

Korespondencja Toulouse-Lautreca, tak samo jak jego obrazy i grafiki, jest swoistym echem minionej epoki. Listy dotyczące codziennych zajęć i samopoczucia, spraw rodzinnych, albo komentujące bieżące wydarzenia, przerywane są nazwiskami artystów, krytyków i marszandów, znanymi doskonale z podręczników historii sztuki. Toulouse-Lautrec opisuje w pewnym sensie artystyczną mapę Europy końca XIX wieku, gdzie na pierwszy plan wysuwa się zwłaszcza Paryż, nieustannie targany doktrynalnymi sporami, ale także Bruksela czy Londyn. To autentyczne świadectwo człowieka doskonale zorientowanego w świecie sztuki jest doskonałym źródłem wiedzy, a przy tym nie ma w sobie nic z typowej suchej kroniki. Bo tym, co najbardziej pociąga w listach Toulouse-Lautreca, jest możliwość poznania przez nie sylwetki ich autora, który okazuje się nie tylko wrażliwym obserwatorem, ale przede chorobą kaleka ani nużący doktryner. Jeśli odnosi się w którymś momencie do problemów natury teoretycznej w sztuce, wypowiada się



zawsze przejrzyście i stanowczo. Już od pierwszej chwili styl Toulouse-Lautreca oczarowuje, a on sam jawi się z jednej strony jako człowiek nie biorący świata zbyt serio, a z drugiej, ktoś umiejący zadbać o własne interesy, zaskakująco twardo stąpający po ziemi, wręcz artystyczny pracoholik. To wytrawny prześmiewca z zamiłowaniem do ironii, zwłaszcza wobec samego siebie.

Nie pozostaje nic innego, jak tylko oddać głos samemu artyście.<sup>1</sup>

[Paryż, 1881]

Drogi wujku [...]

Chciałbym Ci napisać także o moim koniku, bo i ja mam jeden, to znaczy moją paletę. Jestem dumny jak jakiś Gambetta w balonie, kiedy myślę o komplementach, które mi się prawi. Ale żarty na bok, byłem zdumiony. Princeteau bredził, du Passage płakał, a Tata nic z tego wszystkiego nie rozumiał. Myślało się już o wszystkim, snuło się nawet plany o Carolus-Duranie. Ostatecznie, oto w co wierzę najbardziej, plan, który ma największe szanse. Szkoła Sztuk Pięknych, atelier Cabanel i uczęszczanie do atelier René. Zrobiłem konny portret Louisa Pascala. Jestem tym wszystkich oszołomiony i mam nadzieję, że Ci to sprawi przyjemność, bo to Ty wzniciłeś we mnie iskrę rysownika.

[Paryż, 6 kwietnia 1882] [do matki]

[...] Princeteau zabrał mnie do Bonnata 26 marca. Przyniosłem dwa albo trzy bohomazy, między innymi Germanię ssącą kciuk. Mistrz przyjrzał się autorowi i pracy i powiedział: „Czy rysował Pan?” – „Nie przyjechałem do Paryża robić nic innego.” Odpowiedział: „Tak, jest w panu coś jakby kolory, ale potrzeba Panu rysować, rysować”. [...]

[Paryż, 7 maja 1882]

Mój drogi wujku,

Otrzymałem wiele bardzo trafnych wskazówek, nie od Bonnata, którego majestat powstrzymuje mnie przed jakimkolwiek pytaniem, ale od wielu wystawiających.

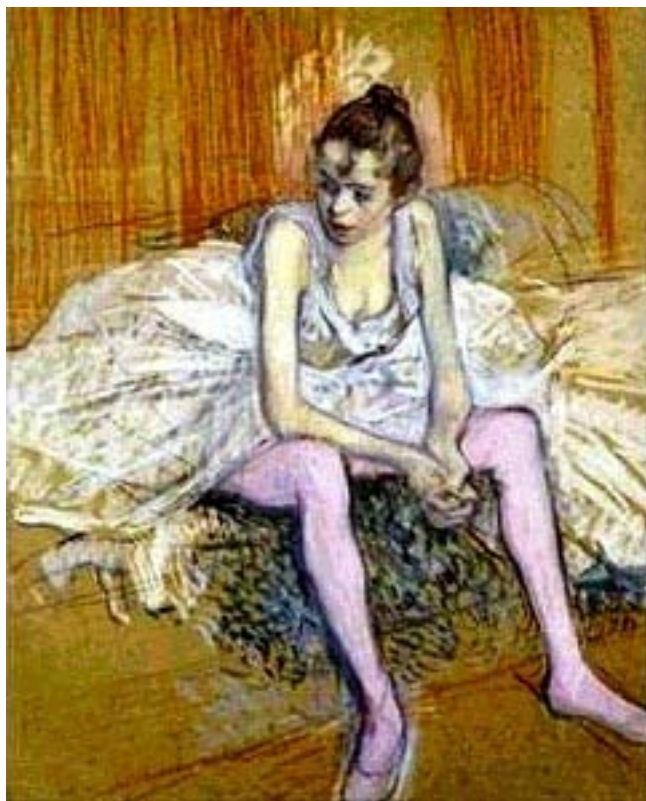
Wystawa jest otwarta do 20 czerwca, ale zamykają ją pod koniec maja na osiem dni, żeby dać jury czas na przyznanie medali. Macie zatem jeszcze czas, ale jest tyle do zobaczenia; przytoczę tylko „Portret Puvisa de Chavannesa” Bonnata, „Święto 14 lipca” Rolla, „Ostatnie chwile Maksymiliana” J.-P. Laurensa.

Pewnie ciekaw jesteś, jak wyglądają pochwały dawane mi przez Bonnata? Mówi mi on: „Pana malarstwo jest niezłe, sztywne, ogólnie nie najgorzej, za to pański rysunek jest po prostu szkaradny”. No i trzeba wziąć się w garść i zacząć wszystko od nowa, do boju moje bohomazy...

1. Wszystkie fragmenty listów pochodzą ze zbioru: Henri de Toulouse-Lautrec, Correspondance, red. H. D. Schimmel, wstęp G. D. Murray, tłum. J. Bouniort, Gallimard, Paris 1992.

[Paryż, 1883]

To już dawno, mój drogi wujku, jak zapowiedziałem się przyjść porozmawiać z Tobą trochę i codzienny bieg zdarzeń mi w tym przeszkadza. [...] W końcu zaczynam poznawać Cormona, to najbrzydszy i najchudszy człowiek w całym Paryżu. Wszystko przez nekrozę. Mówi się nawet, że pije. Uwagi Cormona są o wiele bardziej życzliwe niż te Bonnata. Przygląda się wszystkiemu, co mu się pokazuje i bardzo wspiera. Zdziwisz się bardzo,



ale nie lubię tego! Te baty od mojego poprzedniego opiekuna dodawały mi animuszu i się nie oszczędzałem. Tutaj jestem podenerwowany i potrzeba mi odwagi, żeby zrobić świadomy rysunek, który, w oczach Cormona, już prawie poprawiłem.

[Paryż, 1883]

Niech żyje rewolucja! Niech żyje Manet!

W atelier czuć powiew impresjonizmu. Promienie szczęściem, bo już wystarczająco długo sam jeden znosiłem gniew Cormona.

Spędzam dni na pracy, a wieczory u Pezona, oglądając dzikie zwierzęta.

[Paryż, 1886] [do matki]

[...] Bawiłem się wyśmienicie w *Chat noir* ostatnimi czasami. Zorganizowaliśmy orkiestrę i sprawiliśmy, że ludzie zaczęli tańczyć. To było przezabawne, tylko, że kładliśmy się spać o 5 nad ranem, co sprawiało, że praca owymi rankami trochę na tym ucierpiała.

[Paryż, wiosna 1886]

Droga Mamo,

[...] Byłem u Greinera, ale okolica jest tak zielona i mroźna, że ustawienie nagiego modelu na trawie byłoby całkowicie niemożliwe.

Rozpoczęliśmy łowy na ulewę, ale udało mi się złowić jedynie jakiś kapuśniaczek. Wróciłem do Paryża i czekałem na wasze listy, które do mnie przysłyły w tym czasie – mój konsjerż postarał się przynieść mi je do Ricci'ego, bo tam, w ogrodzie pracuję.

I to właśnie przez to tak długo milczałem, bo widziałem wyłącznie twój list do Taty.

Jeszcze nie wyszedłem w prasie, ale niebawem to się stanie. Nareszcie!

Mój rysunek dla *Kuriera francuskiego* jest jeszcze w powijakach, ale zrobię go niebawem.

Nie wygląda na to, żeby Tata pojechał, za to chce mnie przekonać do wyjazdu wcześniej niż sam uznam to za stosowne, liczę na *twoją pomoc* w tym, żebym został w Paryżu [...]

[Paryż, 1886]

Pytanie na poważnie: jeśli Tata nie dorzuci mi czegoś do mojej pensji (na co się nie zanoszi), liczę na Ciebie. Zatelegrafuję *send money*, tylko w razie nagłej potrzeby, co [...] oznaczałoby niezbędnych 335 franków 33 centymy. Moje ilustracje są na fasce chemigrafa, który

zrobił je czarne jak tyłek samego Simona.

[Villieures-sur-Morin, jesień 1886]

Zacząłem głowę mieszkanki oberży, gdzie pracuję nad dekoracjami ścian, ostatnie stadium gruzlicy, ale jest bardzo ładna. Żałuję, że nie mogę zabrać tej dziewczyny do Malromé, żeby ją malować, a potem pochować.

[Paryż, koniec 1886]

[...] czekam na Bourgesa, który ma w planie zamieszkać ze mną. Trzeba zobaczyć. Właśnie napisałem do Taty o money. Z twojej strony, przyslij mi 300 franków jak najwcześniej, listem poleconym, tak jest najprościej. Myślę, że to wystarczy na tę chwilę, ale nigdy się nie jest pewnym [...] BĘDĘ PRACOWAŁ CIĘŻKO I STARAŁ SIĘ NIE PIĆ [...]

[Paryż, 28 grudnia 1886]

Nie jestem ani trochę w trakcie regeneracji francuskiej sztuki, raczej toczę boje z jedną nieszczęsną kartką papieru, która nic mi nie zrobiła i na której, uwierz mi na słowo, też nie zrobiłem nic dobrego.

Chciałbym Ci trochę opowiedzieć o tym, co robię, ale to takie szczególne, takie „poza prawem”. Ojciec traktuje mnie, co rozumiałe, jak outsidera – musiałem włożyć w to dużo wysiłku, wiesz to tak dobrze jak ja, i, co sprzeczne z moimi upodobaniami, prowadzę teraz cygańskie życie na pełen etat, a nie przyzwyczajam się do tego ani trochę. Jestem



do tego stopnia nie na swoim miejscu na wzgórzu Montmartre, że czuję się tu wstrzymywany przez mnóstwo sentymentalnych względów, o których trzeba mi będzie absolutnie zapomnieć, jeśli pragnę do czegoś dojść [...]

[Paryż, lipiec 1887]

Droga Matko,

Jestem od dwóch dni w makabrycznym humorze i nie wiem, jak to się dalej potoczy. Niebo jest burzowe i kropi na nas od niechcenia, co dowodzi małej ilości sprzyjających uczuć względem malarzy w plenerze u Przedwiecznego Ojca. Poza tym, sprawy mają się dobrze. W lutym wystawiam w Belgii [...]

[Paryż, 1888]

[...] Byłem u van Gogha, który powiedział mi, że jeden z moich obrazów z tego lata będzie sprzedany w tym tygodniu dyrektorowi zakładu fotograficznego Goupil, M. Manziemu, którego znam już od dawna, co z jednej strony zobowiązuje mnie do zaoferowaniu mu ceny jako znajomemu, a z drugiej daje szansę na zaprezentowanie mojego malarstwa mnóstwu ludzi. Jestem więc zadowolony.

[Paryż 11 grudnia 1889] [do Octavo Maus]

Szanowny Panie,

W załączeniu wysyłam Panu wyciąg obrazów, które wyślę na [wystawę] XX-tu. Byłbym wdzięczny za wskazanie mi osoby mającej zająć się ich zapakowaniem i datę wysyłki. Przyjadę osobiście do Brukseli na otwarcie. W oczekiwaniu na przyjemność uściśnięcia pańskiej ręki proszę przyjąć moje serdeczne pozdrowienia,

HTLautrec



[Paryż, 20 marca 1890]

Droga Mamo,

Jestem jeszcze pod wrażeniem drugiego wernisażu [pierwszy odbył się w Brukseli]. CO za dzień !!! ale też jaki sukces. Salon dostał tam policzek, po którym prawdopodobnie się podniesie, ale który da do myślenia sporej ilości ludzi. [...]



[Paryż, czwartek rano, 31 lipca 1890] [do Theo Van Gogha]

Drogi przyjacielu,

Zbyt późno otrzymałem list z zawiadomieniem o twoim biednym bracie, żeby móc wybrać się na jego pogrzeb. Ty wiesz jakim był dla mnie przyjacielem i jak wiele razy mi to udowadniał. Niestety, nie mogę zrobić nic innego jak uściskać twoją dłoń nad jego grobem. Uwierz, proszę, że to zrobię, twój

HTLautrec

[Paryż, styczeń 1891]

Droga Matko,

Nie pisze tego twój syn, ale raczej kawałek lodu. Śnieg pada, pada i pada i mimo wszystkich nowoczesnych urządzeń, mróz jest przesywający i tak. [...] ciężko jest podnieść się rano z łóżka. Mam przyjaciół, którzy przychodzą do mnie pozować, ale czekam na nich również po to, żeby mnie z niego ściągnęli.

[Paryż, czerwiec 1891] [do matki]

W wolnym czasie zajmowałem się dręczeniem dyrektora *Kuriera francuskiego*, który mi nie płacił. Ten oto osobnik miał czelność wystawić na sprzedaż oryginały rysunków, w większości niezapłaconych, zapłatę otrzymałem dopiero potem.

[Paryż, 1891]

Jestem trochę spóźniony, ale za wymówkę mam ataki złości, które zafundowali mi moi nowi modele. Zdecydowanie, ten gatunek jest zagrożeniem dla spokoju malarzy, którzy z kolei niestety nie mogą się bez nich obejść. [...]

[Paryż, wrzesień 1891]

Droga Mamo,

[...] Widziałem się z moimi marszandami. Zapłacili mi 200 franków na czysto za studium, co znaczy, że zostało sprzedane za 300, czyli niewielki wzrost w taryfie. Poza tym, wszystkie sprawy pozostają w marazmie. [...] Degas dodał mi otuchy mówiąc, że moje prace z tego lata są niezłe. Chciałbym mu wierzyć.

[Paryż, poniedziałek, listopad-grudzień 1891]

Droga Mamo,

Twój niezbyt radosny list trochę mnie skonfundował. Wszystko idzie powoli swoim torem. [...] Stale czekam, aż wyjdzie mój plakat [La Goulue], z którym się spóźniają w drukarni. Ale to strasznie przyjemne zajęcie; mam końcu w moim atelier jakiś rodzaj autorytetu, to coś nowego dla mnie. [...]

[Paryż, 26 grudnia 1891]

[...] Właśnie otworzyliśmy sklepik, coś w rodzaju nieustającej wystawy na ulicy Le Peletier. Gazety są

nadzwyczaj uprzejme w stosunku do twojego potomka. Wysyłam Ci fragment napisany z pomocą miodu rozkruszonego w kadzidle. Mój plakat prezentuje się z sukcesem na murach, mimo kilku literówek popełnionych przez drukarza, które trochę szpecą mój produkt.

[Paryż, początek 1892]

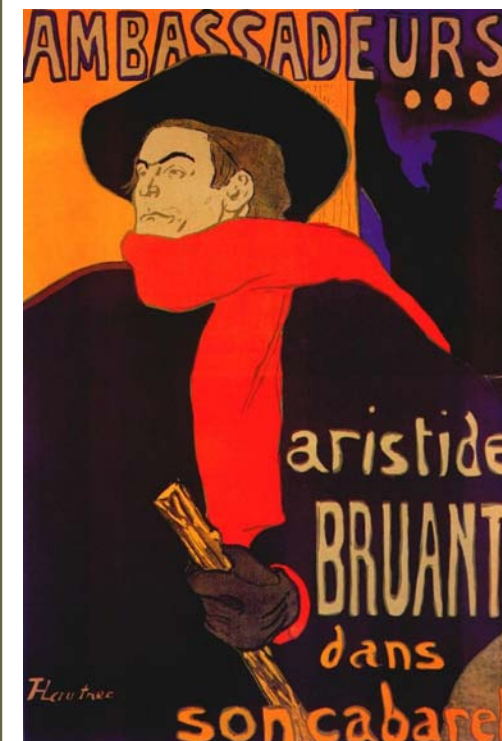
Droga Matko,

Właśnie otworzyłem wystawę w Kręgu [artystycznym i literackim przy ulicy Volley], gdzie moje bohomy, jakkolwiek ustawione najgorzej jak się dało, zostały odnotowane pozytywnie przez prasę.

Zresztą, w gazetach są dla mnie niezwykle uprzejmi od czasów mojego plakatu. *Paris*, gazeta bardzo republikańska (nie mów o tym nic rodzinie) posunął się aż do poświęcenia mi dwóch kolumn, gdzie prezentuje moją osobę nie pomijając ani szczegółu. Wyjeżdżam do Brukseli 3 lutego, powrót będzie 7 albo 8, albo i później. [...]

[Paryż, 1892]

Moje małe pracki [mowa o pierwszych kolorowych plakatach -litografiach] wyszły mi zupełnie udane, zaczęłam tu w ten sposób początek nitki, która może mnie zawieść dosyć daleko, mam nadzieję.





[Paryż, 1892]

[...] Siedzę w drukarni i piszę stąd do Ciebie, podczas gdy wyskakują moje próbne afisze [*Au Moulin-Rouge* i *La Gouloue i jej siostra*]. Wszystko więc powoli idzie na przód (*Gaudeamus igitur*). Nie zdarza się to tak często.

[Paryż, 1892]

Mój drogi Verhaeren,

Mówił Pan, żeby go poinformować, kiedy wyjdzie coś mojego. Właśnie ukazała się moja kolorowa grafika z *La Gouloue* w *Moulin-Rouge*. Grafikę tę zrobiłem na podstawie obrazu [*La Gouloue wchodząca do Moulin-Rouge*], a raczej to rodzaj jego dosyć swobodnej interpretacji. [...] Odbitki są ponumerowane od 1 do 100, a kamienie [litograficzne] zniszczone w mojej obecności.

Liczę, że jest to dopiero pierwszy numer z serii takich moich prac i że będzie miał on przynajmniej tę zaletę, że będzie limitowany, a w konsekwencji rzadki.

[Paryż, 1892]

Oto właśnie wróciłem do Paryża. Moja grafika znajduje się u Goupila i byłbym Panu niezwykle zobowiązany, gdyby wspomniał Pan o tym na forum publicznym. Jeśli, jak ośmielam się spodziewać, Pan to zrobi, proszę nie zapomnieć o określeniu *druki oryginalne kieszonkowe*. Seria będzie kontynuowana ze 100 egzemplarzami w każdym rzucie.

[Paryż, 1892]

Drogi Verhaeren,

Jeśli jesteś nadal na miejscu, umówmy się na jutrzejszy piątek, ok. godziny 4-5. Pójdziemy zobaczyć obraz Degasa.

[Paryż, 1892] [do matki]

[...] Twoje pokrewieństwo duchowe nie omieszkało się przenieść na szczęście, które mi się przytrafia. Pan Jules Coutaut, który był z nami w Niecei, wspomniał o mnie Yvette Gilbert, śpiewaczce *fin de siecle'u* i wczoraj w loży poprosiła, żebym zrobił jej plakat. To najpiękniejszy sukces, o jakim mógłbym marzyć, bo była ona już malowana przez wiele sław, a tu chodzi o zrobienie czegoś bardzo dobrego. Rodzina nie będzie umiała delektować się moim szczęściem, ale Ty, to co innego.

[Paryż, 1893]

Mój drogi Maus,

Na wystawę XX wysyłam: 1. *La Gouloue wchodząca do Moulin-Rouge* (obraz), 2. *W łóżku* (obraz), 3. *Brunant* (plakat), 4. *Divan japonais* (plakat), plus dwie kolorowe litografie, które przywiozę ze sobą. Wyślę Panu wymiary dwóch *pas-partout*, które trzeba będzie przygotować i przykleimy je w ostatnim momencie.

[Paryż, 1893]

[...] Jeśli chodzi o inne grafiki (*La Gouloue*) i (*Anglik w Moulin-Rouge*) należy się zwrócić do Maison Goupil, 19 Bl Montmartre, jedyne go posiadacza moich oryginalnych druków. Cena to 20 F. Mój obraz *La Gouloue* jest na sprzedaż za 600 F, a drugi (*W łóżku*) za 400 F.

[Paryż, 1893] [do matki]

[...] Jestem bardzo zajęty i drukuję bez ustanku. Wynałazłem niedawno nową metodę, która może mi przynieść niemało pieniędzy. Tylko muszę wszystko robić samemu... Moje umiejętności zdążają ku perfekcji. Założyliśmy czasopismo. W końcu widzisz, że wszystko idzie dobrze.



[Paryż, 1894]

Byłbym bardzo zobowiązany, gdyby w poniedziałek albo wtorek zechciał Pan uregulować ze mną [należność] za [litografię] *Loïe Fuller* – 40 F i okładkę [*Estampe originale*] – 200 F. Jestem obecnie bez grosza przy duszy i muszę dopilnować wszystkich moich rachunków.

[Bruksela, 1894] [do matki]

Jesteśmy od trzech dni w krainie Niderlandczyków, którzy cię nie rozumieją ani trochę. [...] Ilości piwa, jakie tu pijemy są nieprzeliczalne, a co jeszcze bardziej nieprzeliczalne, to uprzejmość Anquetina, do którego przyłgnałem moją małą i powolną osobą, przeszkadzając mu w spacerowaniu, a który udaje, że z tego powodu wcale nie cierpi.

[Paryż, 1894] [do Eugène Boch]

[...] Niezależni zostali bez siedziby i szukają nadaremnie miejsca, żeby złożyć swoje dzieła. Osobiście jest mi wszystko jedno, bo jestem cały zagrzebany w litografii. Artystów-grafików Durand-Ruel również przepędził, a oficjalne salony są tak mało przydatne...

[Paryż, 1894]

[...] Jeśli chodzi o uregulowanie zapłaty za moją litografię, odpowiem Panu skromnie. Ma Pan jakiś egzemplarz w nadmiarze *Carrère* i *Renoira* z pierwszego roku [*Estampe originale*]? Jeśli tak, proszę napisać z tyłu słowo *egzemplarz darmowy* i będziemy kwita. [...] Jeśli nie, proszę o 100 franków po moim powrocie do Paryża.

[Paryż, 1895] [do Josepha Ricci]

[...] Przedstawiam Ci mojego przyjaciela Maxime Dethomas, czarującego młodzieńca i malarza, który nie mówi o swoim malarstwie, co jest wysoce chwalebne. Pragnąłby on, żebyś mu przedstawił kilku znajomych, takich jak Botticelli, Uccello i *tutti quanti*. Traktuj go, jakbym to był ja, który przyjeżdżam z wizytą.

[Paryż, 1896] [do Henri Nocq – odpowiedź na ankietę]  
Myślę, że trzeba spojrzeć po prostu na Williama Morrisa, żeby uzyskać odpowiedź na wszystkie pańskie pytania [...] ten człowiek tworzy książki, które można czytać, i przedmioty, z których można korzystać.

Można by to podsumować następującym postulatem: mniej artystów, a więcej dobrych robotników. Jednym słowem więcej rzemiosła.

Co to plakatów, Chreï usunął z nich czerni, to wspaniałe. My ją na powrót wprowadziliśmy, to też całkiem niezłe. Może Pan myśleć, co Pan tylko chce.

Jeśli chodzi o publiczność, miałyby prawo formułować krytyki [...] jeśli by płaciła. Tak więc, skoro nie płaci. [...]

[Paryż, 1897]

[...] Kończę z Clemenceau książkę o Żydach [*Au pied du Sinai*]. Mój wydawca jest mi winien 1200 franków. Jutro da mi 300. Powiedz mi, czy mogłabyś wypłacić awansem 500 z tych 900 pozostałych. Do spłaty w pół

roku. Jeśli nie, zorganizuję je w inny sposób

[Paryż, 1897] [do matki]

[...] Towarzyszyłem mojemu przyjacielowi Joyant, który założył swój londyński biznes. Widzę niemało interesów, które mogą się zawiązać i jestem dobrej myśli w sprawie mojej przyszłorocznej [tu] wystawy. Żeby podać Ci przykład: mistrz Degas udzielił pozwolenia na publikację albumu z jego dziełami, 1000 franków za każdy egzemplarz, widziałem już 34 subskrypcje, które wpłynęły jeszcze tego samego popołudnia.

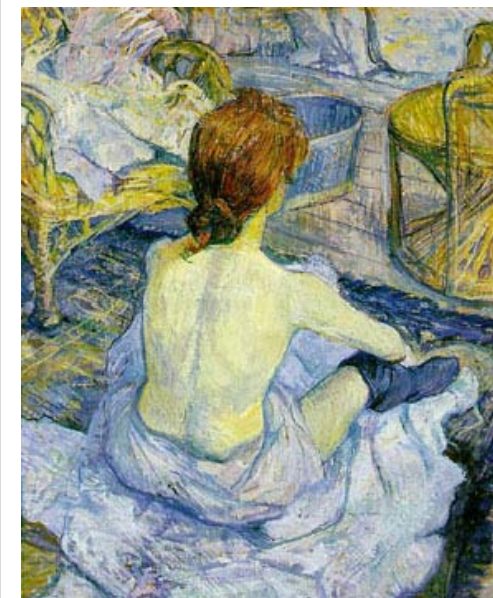
[Paryż, 1897] [do A. A. Berthier, sekretarza redakcji *L'Aurore*]  
Szanowny Panie,

Nie jestem w stanie zrobić rysunku tak szybko, poza tym, nigdy nie zajmowałem się *aktualnościami*. To nie w moim stylu. Jeśli będą mnie Państwo potrzebować do innych rzeczy (takich, które tyczą się mojego rzemiosła) proszę do mnie napisać w tej sprawie.

[Paryż, 1898] [do Roberta de Montcabrier – kuzyn]

Mój drogi Robercie,

Jeśli mam Ci dać jakąś radę, to nie liczyłbym na zapłatę ze strony tej gazety. Narazili mnie na duże straty przez rysunki, za które nigdy mi nie zapłacili. Nie mówię tego po to, żeby Cię zniechęcić, ale skończ najpierw swoją naukę przed przystąpieniem do zawodu malarza, który kosztuje więcej niż przynosi zysków. Wiem coś na ten temat.



[Paryż, 1898] [do Édouarda Kleinmanna]  
Bardzo prosiłbym o zapakowanie wszystkich moich grafik, które są w depozycie u Pana, do 30 bieżącego miesiąca. Staram się odzyskać wszystko, co mam gdzieś na zewnątrz. Stern wpadnie po nie tego dnia; jeżeli mógłby Pan zrobić dla mnie kompletną listę, wyświadczyłby mi Pan wielką przysługę. Zresztą wydaje mi się, że mam jakąś starą, zrobioną przez Pana. Jeśli będzie Pan miał trochę pieniędzy, żeby nam dać, również sprawiłby nam Pan ogromną przyjemność.

[Paryż, 1899]  
Mój drogi Georges,  
Gazety musiały Ci już donieść o moim zamknięciu w Neuilly u przemiłego doktora Sémelaigne. Przyjedź mnie odwiedzić, podniesiemy się trochę na duchu. Przywieź książki, jeśli jakieś masz.

[Paryż, 1899]  
Mój stary Albert,  
Widziałem się z matką. Jest jeszcze trochę drukowania, ale wydaje mi się, że to pójdzie. Idź do niej i poproś o zezwolenia na piśmie, tak jak to ma być, żebyś mnie stąd zabrał, a właściwie, żebym się stąd zabrał sam i załatwił pilne sprawy – pojawił się u jury i w drukarni w sprawie [wystawy] 1900 na przykład. Jestem w sekcji plakatów i potrzebują moich podpisów. [...]

Serdeczności dla twoich braci, powiedz Maurice'owi, że jego album pęcznieje.

[Paryż, 1899]  
Drogi Panie,  
Jest mi niezmiernie trudno być dla Pana uprzejmym. Już raz odmówiłem bycia członkiem komisji do spraw rozmieszczenia [dzieł na wystawie]. Co więcej, jeśli jest jakieś jury, odmawiam stanowczo. Od tej zasady nie odstąpię nigdy. [...] Chciałbym bardzo przychylić się do pańskich próśb, ale po książkach tyjących się litografii rzędu tych pana Bouchot z gabinetu rycin, jestem zmuszony do zachowania skrajnej rezerwy, szczególnie tam, gdzie stary klan ma głos w sprawie.

[Paryż, 1900]  
Mój drogi przyjacielu,  
[...] Sprzedaj cokolwiek za jakąkolwiek cenę. [...] Odpisz mi tym razem inaczej niż z tą doskonale czytelną niechęcią, moja sytuacja tutaj jest beznadziejna.



[Paryż, 1900]

Droga babciu,

Jestem w Bordeaux i życzę Ci wszystkiego dobrego z okazji nowego roku. Byłbym skłonny podzielić twoje zdanie na temat zamieszania w Gironde, ale jestem tak zajęty, że nie mam nawet chwili czasu, żeby się nad tym porządnie zastanowić. Pracuję cały dzień. Moje cztery obrazy figurują na wystawie w Bordeaux, gdzie odnoszą sukces.

wybrała i przełożyła **Izabela Liśkiewicz**

